

* * * * * CZASOPISMO ILLUSTROWANE

MAŁY ŚWIATEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. * * * * *



Walerya Szalay.

(Ciąg dalszy).



ieczór zapadał. W pokoju dziadunia cicho było i ciepło. Na kominku trzaśkały wesoło drewna, rozlewając po pokoju światło migotliwe i ciepło przyje-

me i szydząc z mrozu i wichru styczniowego, co świszczą za oknami. Mały Jurek siedział jak zwykle na stołeczku u kolan starca i szeptał coś pilnie, zaglądając co chwila do książeczki, którą trzymał w ręku — wreszcie rzekł:

— No dziadziusiu! skończyłem już tabliczkę mnożenia, zadaną mi na jutro! Mój złoty dziadziu! Opowiedz że mi tak coś z powstania! Wszak przyrzekłeś! Choćby coś tak smutnego jak o tym Grzesiu małym!

Dziadunio uśmiechnął się i nie namyślając się wiele zaczął swe opowiadanie.

Było to 22-go stycznia. Drzewa puszczy Kampinowskiej, opodal Warszawy, stały ciche, milczące, w niepewnych blaskach zimowego świtu. Śnieg, biały, miękki, puszysty zaścielał ziemię grubą warstwą — otulone nim krzaki i małe drzewiny, wyglądały jak postacie jakieś tajemnicze, kryjące się pod opieką dębów i buków odwiecznych.

Robiło się coraz jaśniej — świt coraz zuchwalej zaglądał do lasu, napełniając go przedziwną grą barw i światła: biały kobierzec śniegu przybrał żywą, liljową barwę, na której tropy zwierząt błyszcząły zdala już złotawym, gorącym połyskiem. Całe wnę-

trze puszczy napełnione było dziwnem, niebieskawem światłem w którym wiekowe olbrzymy wyciągały ku niebu potężne osędzieliną okryte konary, a czoła ich wznosiły się wysoko ponad pospolitą rzeszą leśną, oblane różowymi blaskami jutrzeńki.

W tej chwili szelest jakiś zmaćił tajemniczą ciszę poranku zimowego. Zając śpiący smacznie pod dużym krzakiem leszczyny zastrzygł niespokojnie długimi uszami i zbudził się nasłuchując pilnie, a potem pokicał śpiesznie w głąb lasu — w oddali przemknęło spłoszone stadko sarn i wron, kilka porwało się z wrzaskiem, świadcząc, że spokój puszczy zakłócony został niezwykłym jakimś wypadkiem.

Jakoż istotnie przez zarośla i bezdroża, przez śniegi olbrzymie, kopała się z trudem w głąb puszczy gromada ludzi. Twarze ich były młode, ale wybladłe i znużone śmiertelnie, pot spływał im z czoła, choć mróz trzymał nie na żarty i oddychali szybko i gło-

śno, snąc długo już i bez wytchnienia iść tak musieli, z pospiechem niezwykłym kopiąc się przez olbrzymie zwały śniegu.

Nagle jeden z nich, kilkunastoletni wyrostek, drobny i szczupły jak dziecko, w śnieg się bezwładnie osunął.

— Nie mogę iść dalej! — wyszeptał.

Towarzysz jego, rosty, silny, brunet, o energicznej twarzy, pochylił się nad nim szybko.

— Cześć! Na Boga! Wstawaj, tu chwili czasu do stracenia niema! Chcesz żeby nas pochwycono?

— To też uciekajcie jaknajprędzej — ja niemogę iść dalej — wolę już umrzeć tutaj: Zostaw mię Stachu — mnie nie pomożesz i siebie zgubisz — uchodź!

— Czyś oszalał? To ty myślisz, że zostawiłbym cię tutaj na śmierć pewną! Wstydź się! No chodź — mówił znów miękko — nie bądź babą!... Toż już ledwie kilkaset kroków tylko. Zbierz siły i wstań!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bałwany ze śniegu.

II.



ilgotny, świeżo opadły śnieg, dobrze daje się urabiać w rękach i formować według upodobania i dla tego przy robocie bałwanów, stanowi podatny materiał do modelowania. Mimowoli przeto dzieci ustawiający bał-

wany śniegowe, stają się rzeźbiarzami w pojęciu ogólnem. Modelowanie figur lub postaci wymaga szkieletu, któryby ich pracę podtrzymywał. Szkieletem takim może być w danym razie pojedyncza ławka ogrodowa, a gdy jej niema, to nie trudno sobie samemu utworzyć takową z drążków i desek.

Na tej podstawie utworzone postacie macie przedstawione na figurach 4 i 7 tablicy II., z których jedna (fig. 4) wyobraża białego niedźwiedzia, zaś druga (fi. 7) dwóch rozmawiających panów. Na figurach 4 i 6 widzicie w jaki sposób warstwy śniegu nakłada się około nóg ławki i na ławce samej. Jak na pierwszy rzut oka widzicie, deska górna ławki we figurze 4-ej inaczej jest ustawiona jak we figurze 6-ej. W pierwszym wypadku

jeden jej koniec jest o wiele dłuższym od drugiego, a to w tym celu, ażeby można utworzyć szyję i głowę niedźwiedzia, za to nogi więcej są ku sobie zbliżone, w drugim zaś wypadku, nogi ławki więcej są od siebie oddalone.

W jaki sposób ma się śnieg na desce układać, oznaczono na rysunku linią kropkowaną. Dla urozmaicenia stojących dwóch postaci męskich we figurze 7, pośrodku umieszczono stary parasol, a cygara zrobiono z grubych gałązek nieodartych z kory.

Bystra fantazyja młodych rzeźbiarzy śniegowych jest niewyczerpaną i może wiele innych jeszcze postaci odpowiednio do warunków miejscowych tworzyć. Myśmy w tych dwóch małych artykułkach podali wam tylko próbkę tego, co by można zrobić, a wy sami własnym dowcipem możecie bardziej postacie urozmaicić. Że na dowcipie wielu dzieciom nie zbywa, że gdy gromadka kilkorga dzieci się zjeździe, to pomysły różnego rodzaju same się narzucają, o tem wszyscy bardzo dobrze wiecie. Słyszy się nieraz tylko jak to jedna myśl dowcipna przegania drugą i trzecią a każda dowcipna myśl i rada wśród śmiechu, uciechy i śpiewu urzeczywistnia się w jednej chwili. Jedną taką piosenkę, którą śpiewają dzieci przy budowaniu bałwana podajemy wam, byście się jej nauczyli:

Wielkie rozpoczynam dzieło,
Buduję z śniegu człowieka,
A kiedy się już zaczęło,
Každy chciwie końca czeka.

Dalej do roboty! dalej!

Koniec dzieła mistrza chwali

Dalej do roboty! dalej!

Koniec dzieła mistrza chwali.

Hej! dalej, dalej czeladzi!
Kto nie pracuje, niech radzi.
Bo tu, bracia, żartu nie ma,
Trzeba z śniegu wznieść olbrzyma!
Dalej do roboty! i t. d.

Już jest głowa, są i oczy,
Olbrzym ledwie nie wyskoczy,
Usta jakby przemawiały,
Jak gdyby się uśmiechały.
Dalej do roboty! i t. d.

Są oczy, a uszu nie ma,
Trzeba uszu dla olbrzyma;
Ja uszy i brodę przyprawię,
Nie jednego tem ubawię.
Dalej do roboty! i t. d.

W połowie już ukończone,
Ręce na krzyż założone,
Ale głowy jeszcze nie ma,
Trzeba głowy dla olbrzyma!
Dalej do roboty! i t. d.

Trzeba wąsów dla olbrzyma,
Kija, niech go w rękę trzyma!
A niejeden się przelęknie
I ze strachu aż przykłęknie.
Dalej do roboty! i t. d.

Po robocie spoczne sobie,
Jeszcze tylko czapkę zrobię,
Ostrą minę w nim wyrażę,
Pozazdrozczą nam rzeźbiarze.
Dalej do roboty! i t. d.

Fr. Bar.

Olbrzym ze śniegu.

Wesoło.

Fr. Barański.



Haydus

ZAPUST KRAKOWSKI.



użo dawnych zwyczajów, które powstały w dalekiej starożytności, przechodząc z pokolenia w pokolenie aż do naszych dostających się czasów.

Do takich to zwyczajów należy Zapust, który się zachował do dziś dnia w Krakowskim. Parobcy dziwnie przebrani, z których jeden wyobrażać ma osobę samego Zapustu, obchodzą wszystkie chaty ze stosownymi śpiewkami. Już sam tytuł „mantuańskiego księcia“ jaki ów Zapust przybiera, wskazuje, że zwyczaj ten powstał ze zwyczajów Włoskich, jakie za czasów królowej Bony w kraju naszym się rozpowszechniały. Jest to właściwie karnawał włoski z maskami, które u nas maskarami nazwano a który od klas wyższych dostawszy

się między lud prosty, przybrał właściwy jemu charakter i na sposób miejscowy został zmieniony przez dodanie piosnek, które podczas karnawału we Włoszech wcale nie są w użyciu.

Dawniej w samym Krakowie istniał ten zwyczaj. Gromadki chłopaków dziwnie ustrojonych, a mających na głowie wysokie, stożkowate czapki papierowe, z mnóstwem różnokolorowych papierowych wstążek, hulały po Szczepańskim placu, wyśpiewując przeróżne pieśni. Każda gromadka miała swego księcia mantuańskiego, obszarpanego dziada z długą konopianą brodą i ogromnym batem ze słomy skręconym: był on postrachem uliczników. Ponieważ w ostatki zwykle odwilż bywa, więc dziad wlokąc za sobą bat po błocie, gdy go gromada uliczników obsiadła, kropił na wszystkie strony, zostawiając błotniste desenie na twarzach napastników. Zwyczaj ten ustał w Krakowie od roku 1836, gdy policja austriacka prześladowała dawne zwyczaje, ostał się jednak aż dotąd w jego okolicach. Jeden z gorliwych badaczy obyczajów naszego ludu tak go opisuje:

„W ostatni wtorek byliśmy zaproszeni do jednego z gospodarzy na Nowej wsi, który wyprawiał chrzciny. Nie brakło tam miodu i wina, a główną potrawę uczytu stanowiła ogromna pieczeń wieprzowa, suto posypana cukrem i rodzenkami. Starzy gawędzili o dawnych, lepszych czasach, popijając miodek, gosposie chychotały i rozprawiły z żywością, a młodzież po kątach szeptała, gdy koło godziny dziesiątej powstał hałas i ujadanie psów przed chatą. Drzwi się otworzyły i ukazał się w nich parobczak dziwacznie przebrany z latarnią w ręku, który trzykrotnie kijem stuknąwszy zawołał:

(Dokończenie nastąpi).

WIAZANIE DLA ADASIA.

Napisał

BOLESŁAWICZ.

(Dokończenie).

Karolek. Jeżeli zechce zostać niech zostanie...
Janek. Ha, niech sama decyduje. Zbudźmy ją.
Władzio (przystępuje do Kazi). Kaziu..

Kazia (zrywa się na równe nogi). Jezus Maryja! Adas!

Janek. Cicho!... Kaziu... Zmłuj się cicho!

Kazia. Ach to wy? Co się stało?

Janek. Nic się nie stało... Jedziemy...

Kazia. Jedźmy więc.

Janek. Kaziu zostań...

Kazia. Dajże mi pokój! Gdybym chciała zostać, tobym od razu została.

Janek. Żebyś sobie i nam kłopotu nie narobiła.

Kazia. Jedźmy! jedźmy!

(Wychodzi).

SCENA IV.

(Franek, później Stasia).

Franek (nad słuchując pode drzwiami na prawo) Jak dotąd wszystko się dobrze składa. Tam cicho... a skoro u Adasia cicho, to najlepszy znak, że nikt nie spostrzegł...

Stasia (wchodzi). Już pojechali?

Franek. Już panienko.

Stasia. Dawno?

Franek. Niedawno... przed chwilą.

Stasia. Panna Kazia z nimi?

Franek. A z nimi.

Stasia. Ty wiesz po co oni pojechali?

Franek. Wiem panienko.

Stasia. No, po co?

Franek. Po wiazanie dla chorego Adasia.

Stasia. A wiesz co to ma być za wiazanie?

Franek. Nie... tego nie wiem panienko...

Stasia. No to się niedługo dowiez. (zacierając ręce) Ale tu coś zimno.

Franek. W piecach jeszcze nie palono.

Stasia. To trzeba zapalić — Przynieśno drzewa! Zapalisz w piecach, ja trochę posprzątam. Prędko! (Franek wychodzi — Stasia sprząta).

Naszim więc kosztem i naszym staraniem... W każdym razie będzie to coś nowego coś oryginalnego... Wychowanie i wykształcenie. Mama zezwoliła... tatko zezwolił... Hum, hum...

Niedaleko pojechali, niedługo więc przyjadą. Adaś się ucieszy, bo mu to okropnie na sercu leżało. A my znów dla Adasia wszystko byśmy poświęciły... Ciekawa rzecz gdzie ten Franek? (uchyla drzwi na lewo) Franek!

Franek. Słucham! Ja tutaj w piecu palę, żeby się tam nie tłuc.

Stasia. Dobrze Franku, dobrze. (sprząta dalej).

Franek (wchodząc). Panienczko... zdaje się, że już przyjechali.

Stasia (nasłuchując). I mnie się tak zdaje.

Franek. Nasi!

Stasia. Idź no zobacz!... Albo nie! Czeka! Zostań tu!

Franek (nasłuchując). Oni, oni!

(Po chwili otwierają się środkowe drzwi i wchodzi przodem małe dziewczętko okutane chustkami).

Stasia (do Kazi). Więc to maleństwo bez ojca i matki? Ileż to ma lat.

Kazia. Piąty roczek.

Stasia. Jakże jej na imię?



12. stycznia 1863. Pobór wojskowy w Warszawie wywołujący powstanie. Już od dwu lat robiono przygotowania w Polsce do zbrojnego powstania, które miało wybuchnąć w 1865 r. Wielu było jednak Polaków przeciwnych wszelkim ruchom rewolucyjnym, a jednym z takich był margrabia Aleksander Wielopolski. Uważał, że powstanie do niczego nie doprowadzi i zdawało mu się, że drogą układów więcej dla Ojczyzny zrobić można. Chcąc więc przeszkodzić wybuchowi powstania ogłosił dnia 12 stycznia 1863 r. pobór do wojska, bo myślał, że tym sposobem usunie rwącą się do czynu młodzież i przeszkodzi zbrojnemu powstaniu. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Młodzież zamiast stawić się na wezwanie władzy do wojska, opuściła miasto i w lasach rozpoczęła partyzantkę. Powstanie wybuchło przedwcześnie, a nieprzygotowane dostatecznie upadło.

13. stycznia 1773. Manifest ogłaszający pierwszy rozbiór Polski. Po upadku konfederacji Barskiej, trzy sąsiednie mocarstwa, za inicjatywy Fryderyka, króla pruskiego, dokonały pierwszego rozbioru Polski. Dnia 13 stycznia został ogłoszony w Warszawie manifest, na mocy którego Rosya zabrała: województwo połockie, witebskie, inflanckie i część województwa mińskiego. Prusy wzięły całą przestrzeń kraju między Wisłą a Niemnem t. j. Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia i część ks. Poznańskiego, Austria zaś Podgórze krakowskie, część województwa sandomierskiego i część Rusi Czerwonej, aż po Zbrucz. Zwołano do Warszawy sejm, który miał przyjąć wszystkie warunki i zatwierdzić rozbiór. Pomimo rozpaczliwej, a bohaterskiej opozycji posłów, na czele których stał Rejtan, zatwierdzony został akt podziałowy pod groźą bagnatów rosyjskich. Był to okropny gwałt dokonany przez Rosyę na prawach i swobodach naszych.

14. stycznia 1807 r. Utworzenie rządu tymczasowego w Warszawie. Napoleon nie ziszczył nadziei pokładanych w nim przez Polaków. Nie odbudował Polski jednak po 10-cioletniej służbie wojska polskiego, nie mógł nie zrobić nic dla tych, którzy mu tak wydatnie udzielali pomocy i życie nieśli w ofierze. Utworzył więc w pokoju tyłczykim, z ziem odebranych Prusom małe księstwo udzielne, zwane Księstwem Warszawskim. W nowoutworzonym Księstwie Warszawskim ustanowił Napoleon rząd tymczasowy, na czele którego stał król saski, Fryderyk i sześciu ministrów. Oprócz tego w skład rządu wchodził sejm złożony z izby senatorskiej i z izby poselskiej. Na czele wszystkich tych władz i urzędów stanęli ludzie dzielni i patrioci gorliwi tacy, jak: Małachowski, Wybicki, Staszic, Stanisław Potocki, książę Józef Poniatowski, Dąbrowski i inni; to też kraj szybko dźwigał się z upadku i podnosił wewnętrznie. Niestety zbyt krótko trwało Księstwo Warszawskie, bo tylko do 1815 r.

15. stycznia 1885 r. Zmarł w Warszawie Odyniec, serdeczny przyjaciel Mickiewicza i jeden z tych poetów, którzy naśladowali naszego wieszca, tworzą odrębną grupę w poezji naszej t. zw. „Szkoła Mickiewicza“. Odyniec był jednym z pierwszych krzewicieli romantycznego kierunku, który Mickiewicz wprowadził do naszej literatury. Był powiernikiem Mickiewicza.

16. stycznia 1831 r. Chłopicki złożył dyktaturę, t. j. nieograniczoną władzę nad narodem, którą powierzono mu na cały czas powstania listopadowego, a którą piastował tylko przez miesiąc. Powodem jego ustąpienia były nieporozumienia, powstałe wśród członków Rządu narodu w Warszawie. Żądano od niego energicznego wystąpienia i wyprawienia wojsk polskich na Litwę, ale Chłopicki, który nie wierzył w pomysły skutek wojny, ociągał się, poprzestawał na układach; to jego postępowanie wywołało wyraźną niechęć do wodza. Chłopicki usunął się, nie przestał jednak służyć sprawie polskiej, a w bitwie pod Grochowem walczył jako podkomendny. Naczelnym wodzem armii został po nim Michał Radziwiłł, którego Chłopicki wspierał swymi radami.

17. stycznia 1874 r. Moskwa zmusza Unią parafii Drelów gub. Lubelskiej do przyjęcia prawosławia. Po upadku ostatniego powstania, Moskale dążyli stale do wydarcia Polakom wszelkiej narodowej odrębności; w tym celu prześladowali język i religię. Chcąc usunąć lud polski wyznania unickiego z pod wpływu polskiego duchowieństwa, uznali Unię za nieistniejącą, a gdziekolwiek lud wzbierał się przyjąć prawosławie, gwałtem i przemocą go do tego zmuszali. Straszne sceny powtarzały się w różnych stronach Polski, gdzie lud broniąc swej wiary, padał od kul

Kazia. Marychna.

Stasia (odwiązuje chustkę z głowy dziecka). Będzie ci tu dobrze z nami biedna mała sierotko.

Kazia (do Marychny). Powiedz paaa...

Marychna (głośno). Paaa...

Stasia (bierze ją w objęcia).

Janek. Nie wiecie co z Adasiem słyhać?

Stasia. Nic nie wiemy.

Janek. Zaczekajcie ja tam pójdę...

Stasia. Idź...

(Janek wychodzi na prawo).

Franek (do Stasi). Panienko, to niby ta mała ma być wiązaniem dla pancerza Adasia?

Stasia. Tak..

Franek. Jakże to?

Stasia. Oto tak. Zebraliśmy wszystkie pieniądze, za które miałyśmy mu kupić różne cacka i świecidełka i obróciliśmy je na wydatki potrzebne dla małej sieroty. Sami ją wychowamy, sami ją wykształcimy...

i bagnetów rosyjskich. W dniu 17 stycznia 1874 r. w ten sposób zmuszono mieszkańców parafii Drelów gub. Lubelskiej do przyjęcia prawosławia. Padło tam od kul karabinowych kilkunastu włościan, a reszta zmuszona knutem i dręczona prześladowaniem przyjęła prawosławie. Pokonawszy tym sposobem bezbronny lud unicki, ogłoszono, że dobrowolnie przeszedł na prawosławie.

16 stycznia 1889 r. przywrócony został biskupom krakowskim tytuł i godność księcia. Tytuł i godność tę posiadali biskupi krakowscy od 1443 r. jako właściciele księstwa siewierskiego, nabytego od książąt śląskich przez Zbigniewa Oleśnickiego. Od 1443 r. każdy krakowski biskup stawał się zarazem księciem siewierskim, dopiero po smutnych wypadkach przy końcu XVII stulecia, gdy Siewierz wraz z całym Królestwem zabrała Rosya, biskupi krakowscy przestali używać tytułu książąt. W 1989 r. został przywrócony ten tytuł i odtąd stale przywiązany jest do godności biskupa krakowskiego.

20 stycznia 1826 r. zmarł Staszic w Warszawie. Stanisław Staszic był człowiekiem wielkich zasług i gorliwym patriotą. W pismach powiase szczególnie przeciw bezrządowi i poddaństwu włościan. Był prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk, dla którego to własnym kosztem zbudował dom w Warszawie. On to powiedział pamiętne słowa: „Paść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“.

Janek. Chodźmy z darami do Adasia!

(Marychnę wypuszczają naprzód — wychodzą wszyscy — kurtyna zapada).

Składki na Gwiazdkę.

| | | | |
|-------------------------|---------------|-------------------------|---------------|
| Klasa VIII gimnazjum IV | 4 kor. — hal. | Józef Podewski | 1 kor. — hal. |
| St. L. | 2 " — " | M. L. | 2 " — " |
| W. L. | 1 " — " | Stasia Orlewiczówna | 1 " — " |
| Józia Wałkowiec | — " 30 " | Józia Bauerówna | 2 " — " |
| Staś Leniecki | 1 " — " | Adaś Werner | 1 " — " |
| Basia Leniecka | 1 " — " | Loluś i Władus Barańscy | 2 " — " |
| Janina Leniecka | 1 " — " | | |



ZAGADKI.

LOGOGRYF.
ułożony przez E. M.

Wszystko się z pięciu liter i części składa;
Razem błyśnie, rozplonie, wzleci, przepada!
Odejź pierwszą, niekiedy pryska i pali;
Odejź drugą, masz bryły lodu na fali.
Odejź trzecią, w Egipcie niegdyś Bóg słońca.
Ostatnią jest część w mowie naszej łącząca.

LAMIGŁÓWKA ZOOLOGICZNA.

ła — o — wie — i — kro — ston — si — koń —
lo — bis — ko — ca — ryb — dyl.

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć sześć nazw zwierząt, których litery początkowe dadzą nam nazwę ptaka śpiewającego.

1) Największe zwierzę ssące lądowe. 2) Zwierzę drapieżne nadzwyczaj zwinne. 3) Ryba. 4) Zwierzę ssące wodne. 5) Ptak czczony przez Egipcyan. 6) Potwór żyjący w Nilu.

Rozwiązanie zagadek z nru 2.:

Zagadka: Ogień.

Zagadka arytmetyczna: Jabłek i orzechów było 180, a dzieci było jedenaścioro.

Nagrody otrzymali:

Stanisława Niwińska, Bernadzikowscy, Józef Myszkowski, Albina Duninówna Franciszek i Wojciech Bitomscy.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Stefania i Marya Bilinskie, Bernadzikowscy, Tadeusz Stebelski, J. Chełmicka, Ola i Hala Marynowskie, Stanisław Kucharski, Tadeusz i Jerzy Kowalscy, Stanisława Niwińska, Wanda i Stasia Jaroszówny, Wanda i Stanisław Winiarzowie, Józef Blak, Aleksander Kulczycki, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Józefa Pilewska, Romcio Janiszowski, Marya Różańska, Zosia Bienkowska, Ignacy Szeliga, Rudolf Gevürtz, Marya Blyskalówna, Józef Myszkowski, Józia Bauerówna, Lusia Schallerówna, Staś Podwiński, Lolusia Methówna, Janek Fryling, Juliusz Wojtowicz, Władysław Boner, Marya Jakubowska, Guńcio i Irenka Geppertowie, Tadzia Stachórska, Adela i Stefania Reinówny, Stanisław Kramarzewski, Stefuś Rudnicki, Emilia Skalkowska, Zygmunt Maryan F., Jania Bielecka, Adaś Zawirski, Janina Zielińska, Hela i Zochia Reymanówy, Iwo Oświecimski, Maryka i Tadzio Staruszkiewiczowie, Marya Knoblochówna, Wisia Bieżeniówna, Marynia i Lusia Brodnickie, Zosia Błocka, Miecio, Milunia i Stefa Kreutzowie, Augusta Feldmanówna, Niusia Biestekówna, Stefuś i Adaś Papée, Maryan Albiński, Różia i Misio Pinelesowie, Albina Duninówna, Janek Szumski, Mysia Gołębska, Jadwisia Grega, Janina Krawczykówna, Henryk, Amalia i Emanuel Fiternikowie, Leon Godel, Zosia i Maryla Turreckie, Mieczysława Jaworczykowska, Januszewska, Stanisław Podoliński, Stasia z Rzeszowa, Amalia Knoppówna, Zygmunt Manowarda, Zbisio Klusik-Orzechowski, Franciszek i Wojciech Bitomscy, Jadvinia Gernandówna, Olunia Śliwińska, Jurcio Mroczkowski, Władysław Wawrzyniak, Maryla Woźniakówna, Zofia Serwacka, Wanda i Bronisława Bańkowskie, Nusia i Tadzio Żukowscy, Wanda Patłówna, Wańdzia Żygulska, Dziunia i Stasia Czechowiczówny.

których nazwisko nie zostało wydrukowane w wykazie, chociaż nadesłali rozwiązania. Redaktorka utraciła między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem ciotkę, która była jej właściwie matką, bo wychowywała ją od trzeciego roku życia, więc nie dziw, że w owych dniach nie była w stanie załatwiać korespondencji i w nawale noworocznych listów niektóre mogły się zatracić.

Heli i Stefcia J. w Mikulińcach. Za przyslaną nagrodę należy się 35. halerzy, pozostałe 35 zapisałyśmy jako składkę od „Kółka dzieci“ na cele „Tow. Szkoły Ludowej“. Czy zgadzacie się?

Kon... w Samborze. O! pewno, że nie wesołe miałeś święta, kiedy mamusia chora. Załujemy cię serdecznie i życzymy zdrowia twojej mamusi.

Maryli i Niusi Rz. w Stryju. I „Mały Światek“ żegna z żalem takie miłe i serdeczne, długoletnie czytelniczki; ale trudno całe życie czytać „Mały Światek“.

Wandzi Sz. we Lwowie. Nazwiska wymienić publicznie nie możemy. Jeżeli kto z waszych rodziców chciałby się dowiedzieć o prawdzie, gotowi jesteśmy podać nazwisko i adres, ale tak w piśmie drukować, byłoby wysoką niedelikatnością.

Br. E. K. w Kołomyi. Powinniśmy mieć współczucie dla nieszczęścia, nieść ulgę cierpiącym, ale nie należy się roztkliwiać zanadto, bo wszystkiej nędzy i niedoli nie usuniemy a przez zbytnie rozczulanie się, możemy utracić energię do pracy.

Fredziowi G. Wszystkie zeszłoroczne zagadki wrzuciliśmy do kosza.

Władziowi N. we Lwowie. Za książeczki dziękujemy, pieniądze oddaliśmy na cele „Tow. Szkoły Ludowej“.

Zosi i Mani Dz. Nawet nie spodziewaliśmy się uzbierać dla chorej Krzysi w Meranie tyle piątek ile nam nadesłano. Za 1 kor. 20 gr. będzie cała powieść „Rodzina Wygnańców“.

Basi L. w Borystawiu. Ubrańko otrzymaliśmy, uszyte było bardzo porządnie i sprawiło wielką radość pewnej małej dziewczynce. Przyjeźdź kiedy do Lwowa do bractwa i przyjeźdź z nim razem do „Małego Świątka“.

Wisi Bl. w Tarnopolu. Tak jest, tego roku będziemy drukowali w dodatku dwie powieści: „Bez opieki“ i „Rodzinę Wygnańców“.

Tadeuszowi, Jerzemu i Irence K. w Podgórzu. A czy mamusia już wyzdrowiała?

Jadzi, Tereni i Zosi S. w Wiedniu. Znaczki pocztowe znaleźliśmy w liście. Nagrodę wysłaliśmy dawno, pewno już ją przeczytaliście.

Lusi W. Znaczki pocztowe i całuska otrzymaliśmy.

Jerzemu w Wadowicach. „Mały Światek“ miał bardzo wesołe święta, bo dostał dużo pieniędzy dla siostrzynek w Meranie.

Henrykowi, Maryi i Czesławowi w Zbarażu. Na zapytanie odpowiadamy, że za rok 1902 należy się jeszcze 2 kor. 40 gr.

Jankowi Fr. we Lwowie. Doktor Duszyński.

Stanisławowi i Tadzio St. w Nowym Sączu. Gdy Tadzio podrośnie, to się dowie z jakich to „Dziadów“ było przedstawienie.

Franciszkowi i Wojciechowi B. Oto z pewnością „Mały Światek“ się nie pogniewa.

Juliuszowi i Mieciowi M. Numery, których żądaliście przysyłamy wam, ale dopiero po Nowym Roku.

Hali M. w Samborze. Gdy będziesz starszą, to i ty potrafisz rozwiązywać zagadki.



Korespondencje Redakcyi.

Do wszystkich czytelników.

Przepraszamy wszystkich tych, którzy w ostatnich dwóch numerach nie otrzymali odpowiedzi na swoje listy, i tych

Jani J. w Kossowie. Pozdrów od nas twoją nauczycielkę.

Jędrusiowi, Marcinowi i Maciusiowi we Lwowie. A czy nie żał wam było, że nie mieliście drzewka?

Stasi M. w Trembowli. Listy wasze i życzenia posłaliśmy p. Bolesławowiczowi i p. Ewelinie E. Rzeczy rozdaliśmy podług wskazówki. Żałujemy bardzo, że z powodu braku miejsca nie możemy dać dłuższej odpowiedzi na wasz bardzo długi list.

Lucyi K. w Obertynie. Dawniej prenumerował, a czy w tym roku będzie prenumerował, tego nie wiemy.

Stasi N. w Jarosławiu. Los ci poszczęścił, wylosowałaś nagrodę. Pozdrów od „Małego Świątka“ twoją mamusię.

Rudolfowi G. w Leszczetowie. Witamy cię znowu. Życzenia twoje się spełniły. Tego roku będziemy dużo pisali o powstaniu z roku 1863, bo to czterdziesta rocznica.

Karolowi N. w Dębnie. I „Mały Świątek“ tak jak ty nie cierpi Moskali i Prusaków i będzie o nich dużo pisał. Nagrodę wylosujesz w ciągu roku z pewnością.

Jani w Gorliczynie. Numer żądany już wysłaliśmy, należy się 24 halerzy. Uściskaj od nas Michasię i małą Olę, co zaczyna czytać „Świątełko“.

Rózi i Misiowi P. Rodzinę Wygnańców przysyłamy, okładkę przysłaliśmy także.

M. Hor. w Stanisławowie. Numery żądane wysłaliśmy, należy się 1 korona.

Bronisławowi J. S. w Rymanowie. Za numery żądane należy się 48 halerzy.

Ewie S. w Berlinie. Numery żądane posłaliśmy, należy się za nie 24 fenigów, przyslij takowe znaczkami pocztowymi w liście. A dlaczego to nie przysyłasz rozwiązań?

Slusznym Pannom Lusi i Oli w Karlsruhe. Nie dla was już „Mały Świątek“ ale jako posłaniec ze Lwowa powinien wam być miły.

Jankowi Fr. we Lwowie. Tatusi ci wytłumaczy, dla czego „Mały Świątek“ nie umieścił twego nazwiska w wykazie tych, którzy nadesłali rozwiązania zagadek. Powieść: „Bez opieki“ jest długą powieścią.

Luni Sz. w Podwoleczyskach. I my cieszymy się nową znajomością. Nagrody tym razem nie wylosowałaś, ale w ciągu roku wylosujesz ją z pewnością.

Luni Br. w Podhajcach. Numery żądane wysłaliśmy, należy się za nie 36 halerzy. A dla czego to siostrzyczka nie ma odwagi napisać sama.

Stasi i „pannie“ Helusi w Olszanicy. Wzory sukienek dla lalek damy niebawem. Okładka na „Mały Świątek“ kosztuje 1 kor. 40 halerzy, na „Świątełko“ 1 kor., a na dodatek powieściowy 60 halerzy. Pieniążki odeszliśmy, zdadzą się tam zawsze i zasyłamy pozdrowienie. Czy powiastka o Grzesiu podoba się Stasi?

Jankowi Sz. we Lwowie. Za życzenia dziękujemy, „Mały Świątek“ życzy sobie i Ojczyźnie dużo dobrych dzieci, które wyrosną na dzielnych obywateli. Nagrody tym razem nie wylosowałaś, ale w ciągu roku wylosujesz ją z pewnością.

Mysi G. w Stawentynie. Nagrodę wysłaliśmy, zwróć za znaczki pocztowe 35 halerzy.

Adeli i Stefcy R. Serdecznie dziękujemy.

Franciszce i Wojciechowi B. w Dembicy. Za przyślanie nagrody należy się 35 halerzy.

Zygmuntowi M. w Samborze. Już wiesz dla czego nazwiska twego nie wymieniono w spisie.

Mali... w Czerniowcach. Nie wiemy, co się z nim dzieje teraz — wiemy tylko, że żyje w ubóstwie.

Janince Kr. w Rzeszowie. „Mały Świątek“ miał bardzo smutne święta. Tatusiowi podziękuj za życzenia.

Maryi Kn. w Zabłotowie. Już wiesz dla czego zaszły rozmaite drobne pomyłki.

Wisii Bl. w Tarnopolu. Przekazy dołączano do wszystkich numerów.

Siostrze Magdalenie w Moszczanach. Dziękując serdecznie za życzenia, zawiadamiamy, że i nadal będziemy przysyłali „Mały Świątek“ dla Zakładu.

Milusi, Miciowi i Stefcy Kr. Serdecznie dziękujemy wam za pieniążki z waszej gwiazdki, damy je najbiedniejszym dzieciom.

Niusi B. w Tarnowie. Tym razem nagrody nie wylosowałaś, ale przysyłaj stale rozwiązania a wylosujesz ją z pewnością.

Hali i Zosi w Osieku. Nagrodę już wysłaliśmy i prosimy o zwrot znaczków pocztowych wartości 35 halerzy.

Maryanowi A. na Zwierzyńcu. Serdecznie cię żałujemy, że złamałeś nogę, dobrze, że wyzdrowiałeś.

Feliksiowi, Zygmuntowi i Maksowi K. w Berlinie. „Mały Świątek“ cieszy się bardzo, że może cieszyć i uczyć polskie dzieci w Berlinie, które mają mało książek polskich.

Jurciowi M. Gdy będą łatwiejsze zagadki, a rozwiążesz je sam, to pewno weźmiesz nagrodę.

Stasiowi Z. „Mały Świątek“ i dalej będzie do ciebie przychodził. Prawda, że go przyjmiesz jako dobrego przyjaciela?

Do dzisiejszego numeru dołączamy początek powieści: „Rodzina Wygnańców“ — następny arkusz przysyłamy tylko tym, którzy ją zaprenumerują.

Do dzisiejszego numeru nie dołącza się powieści „Bez opieki“.

Odpowiedzieliśmy na listy otrzymane do dnia 4 stycznia, na resztę odpowiemy w następnym numerze.

RODZINA WYGNAŃCÓW

Powieść z czasów powstania z r. 1863

ozdobiona ilustracjami, wyjdzie z druku w ciągu 4-ch miesięcy.

Prenumerotorowie „Małego Świątka“ mogą prenumerować **Rodzinę Wygnańców** wraz z „Małym Świątkiem“.

Cena prenumeracyjna wynosi 1 kor. 20 hal.

Pierwszy numer wysyłamy dziś na okaz.

T R E Ś Ć: Rok 1863 przez Waleryę Szalay. — *Bałwany ze śniegu* przez Fr. Barańskiego. — *Nuty.* — *Zapust Krakowski.* — *Wiązanie dla Adasia* napisał Bolesławicz. — *Kalendarzyk historyczny.* — *Składki na Gwiazdkę.* — *Zagadki.* — *Rozwiązanie zagadek.* — *Korespondencje Redakcyi.* — W dodatku: *Wzory na bałwany* — „Świątełko“ i „Rodzina Wygnańców“.